Nr. 274. Kraków, wtorek 7 października 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu", prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 6 października.

Aż dwie dymisye naraz!

Blizki rządowi tygodnik „Sonn- u. Montags-Zeitung" donosi, że obaj prezydenci ministrów, dr Körber i Szell, podali się do dymisyi, a objaśnia to w następujący sposób: Szell miał zażądać od dra Körbera gwarancyi, że ugodę przyjmie parlament austryacki. Dr Körber takiego zapewnienia dać nie mógł i w rezultacie znów ma decydować cesarz, któremu swoje urzędy obaj ministrowie pozostawili do dyspozycyi.

W gruncie rzeczy takie podanie się do dymisyi nie jest w Austryi obecnie niczem innem, jak żądaniem wyraźnego przez cesarza poparcia dla polityki ministra.

Chociaż bowiem szowiniści czescy i niemieccy krzyczą i wyją na dra Körbera, tak samo jak korespondenci wiedeńscy do polskich pism w rodzaju pp. „M. m." i „hm! hm!" to jednak obie burżuazye tak wyjałowiły grunt polityczny, tak zdyskredytowały każdą sprawę, którą się zajęły, tak utopiły wszystek rozum w kłótni narodowej, że trudno wyszukać ministra „politycznego", a rządy zawsze skupiają się w ręku ministrów „urzędniczych", jakim też jest dr Körber.

Wszyscy więc rozumieją doskonale, że po drze Körberze musiałby przyjść jakiś inny biurokrata i to kto wie, czy sprytniejszy, niż dr Körber. Stąd krzyków o dymisyi Körbera nie należy brać bardzo na seryo, bo czas na jakiegoś arystokratę w rodzaju Thuna lub Badeniego albo jeszcze nie nadszedł, albo dawno minął.

Niema zdaje się na świecie całym wyraźniejszego przykładu, do czego też prowadzą walki narodowościowe w państwie, walki prowadzone prawie wyłącznie pod hasłem nienawiści do „wrogów". Oto ktoś trzeci zawsze z tych walk korzysta; albo to jest jakiś czynnik zewnątrz państwa, jak np. Węgrzy, albo też wewnętrzny wróg narodów: biurokracya i rządy despotyczne.

Ale szowinistów to wszystko nie obchodzi wcale; byle roztoczyć pawie pióra próżności narodowej, byle podniecić do nienawiści względem tych, którzy może mają wiele wspólnych interesów, ot i polityka „narodowa" kwitnie.

Uczeń stańczyków galicyjskich.

Wiedeń i Niższa Austrya szykują się do wyborów do sejmu, a nasi towarzysze do walki przeciw obłudnemu klerykalizmowi dra Luegera. Stawiają oni jedenastu własnych kandydatów w Wiedniu i dziewięciu na prowincyi; we wszystkich innych okręgach popierają oni przeciwników Luegera, bez względu na to, czy to liberali, czy ludowcy, czy socyalni-politycy; chodzi na razie tylko o to, aby rozbić większość klerykalną. A gdyby chodziło tylko o to, aby przekonać większość wyborców o przewrotności obecnego systemu, istotnie burmistrz-jezuita musiałby drżeć o swoją większość. Ale Lueger w ostatniej chwili całkowicie zmienił plac boju i warunki walki: „poprawił" na własną rękę prawo wyborcze i to na wielką skalę, w sposób istnie galicyjski.

Ustawa zmusza p. Luegera do wystawienia listy wyborczej na widok publiczny po okręgowych biurach wyborczych. Wprawdzie Lueger wykonuje ten przepis w nader wadliwy sposób, zakazując urzędnikom dawania listy wyborcom do ręki, a surowo wzbraniając odpisywanie listy; ale mimo tych śmiałych nadużyć wyborcy już teraz wykryli cały szereg faktów nader jaskrawych.

Ponieważ prawo wyborcze do sejmu nie jest powszechne, jak prawo wyborcze do piątej kuryi rady państwa, przeto trzeba przypuścić, że wyborców do sejmu musi być znacznie mniej, niż wyborców do rady państwa w piątej kuryi. Istotnie, podczas gdy wyborców w piątej kuryi było w r. 1901 w Wiedniu 307.741, wyborców do sejmu jest, według listy luegerowskiej, tylko 249.352; to znaczy, że przeciętnie na stu wyborców w piątej kuryi jest 81 wyborców do sejmu. Tymczasem — o dziwo! — w śródmieściu wiedeńskiem, gdzie wyborców w piątej kuryi było tylko **9921**, obecnie wyborców do sejmu jest aż **10.931**!! To znaczy, że na 100 wyborców w piątej kuryi jest **110** wyborców do sejmu! I to pomimo, że ludność śródmieścia wciąż się zmniejsza, bo na drogim gruncie śródmieścia burzy się coraz więcej prywatnych mieszkań, a buduje się sklepy, magazyny i kantory. A jednak przy ograniczonem prawie wyborczem jest w roku 1902 więcej wyborców, niż przy powszechnem prawie wyborczem w roku 1901! To znaczy, że burmistrz dr Lueger potrafi rozmnażać wyborców, jak kuglarz rozmnaża monety; to znaczy, że Lueger jest takim samym czarownikiem, jak niektórzy „komponiści" galicyjscy!

Ale na tem nic koniec. Prawo wyborcze do sejmu, jakkolwiek ograniczone, jest jednak nieco szerszem, niż prawo wyborcze do rady miejskiej; istotnie we Wiedniu w roku 1900 wyborców gminnych było tylko 228.491, a zatem na każde sto wyborców gminnych lista luegerowska zawiera 109 wyborców do sejmu. Tymczasem we Favoriten, w okręgu wyborczym tow. dra Wiktora Adlera, na 100 wyborców gminnych jest wedle listy luegerowskiej tylko **93** wyborców do sejmu — na ogół około 1500 wyborców mniej, niż istnieje rzeczywiście! Zdaje się więc, że tajemniczym trafem jakimś właśnie przed wyborami 1500 robotników socyalistycznych potopiło się w Dunaju...

A dalej już teraz stwierdzono, na podstawie porównania listy wyborczej z urzędową listą umarłych, że w 9 okręgu (Alzergrund) mnóstwo zmarłych wyborców „chrześcijańsko-społecznych" powołano do głosowania. Nawet tej sztuki sprytny dr Lueger nauczył się od naszych czarnoksiężników podolskich. Istotnie, mamy powód do dumy!

Nasi wiedeńscy towarzysze z ogromną czujnością i ruchliwością bronią swych praw przeciwko tym żuchwałym szalbierstwom. Jest więc nadzieja, że Luegerowi nauka stańczykowskie na nic się nie przyda,

Bo tak chce Książę Pan...

Mamy przed sobą jednę z spraw krajowych, bardzo dla Galicyi charakterystycznych. Jest to sprawa milionowego majątku fundacyi „Zakładu narodowego imienia Ossolińskich", założonej przez hr. Józefa Maksymiliana Ossolińskiego jeszcze w r. 1818.

Treść statutu fundacyjnego zawiera się w następujących postanowieniach. Hr. Ossoliński zapisuje dobra Zgórsko, Przyłęk, Partynia, Jama, Przybysz, Giełda, Podlenie, Podborze, Izbiska, Wola mielecka, Piątkowice, Grzybów i Strzelce wielkie, czyli razem przeszło 1000 morgów ziemi ornej i lasu, rodzaj fideikomisu, jako kuratoryę ekonomiczną Zakładu Biblioteki Ossolińskich we Lwowie z tem, że dziedziczą po nim prawo zarządzania i używania tych dóbr rodziny, które fundator wyraźnie oznaczył. Każdoczesny kurator ma płacić co roku 6000 zł. (monety konwencyjnej) na utrzymanie Biblioteki i 1000 zł. (m. k.) na fundusz rezerwowy.

Pierwszą spadkobierczynią kuratoryi była rodzina Broniewskich, drugą ma być rodzina Bajerów i t. d., wedle osnowy zapisu.

Nadto w r. 1823 zawarł hr. Ossoliński umowę z ks. Henrykiem Lubomirskim, mocą której Lubomirscy mieli przy Bibliotece urządzić muzeum z obrazami, rycinami, medalami i t. p., a w zamian za to wykonywać będą kuratoryę literacką nad Biblioteką.

Fundator zastrzega wyraźnie, że fundusz „zachowuje zupełną naturę prywatnej mojej własności, którą przenoszę na familie przezemnie substytuowane" (§ 8), a „kuratorya Biblioteki łączy się z posiadaniem dóbr, na których fundusz biblioteczny gruntuje się i należeć ma familiom, które zachowuję sobie w osobnym kodycylu" (§ 12).

A w § 15 fundacyi postanawia, że gdyby taki spadkobierca-kurator ekonomiczny był np. słaby na umyśle, wówczas „najstarszy wiekiem" tejże samej familii, którego sąd pierwszej instancyi wyznaczy, ma go zastępować w urzędowaniu i wszystkich jego obowiązkach" (§ 15).

Nadto w akcie dodatkowym do ustawy fundacyjnej z 15 stycznia 1824 postanawia fundator w § 1: „Ponieważ kuratorya tego literackiego ustanowienia według ducha ustawy głównej ma cel podwójny, z samej natury jego wypływający, zawiadowania wydziałem literackim i zarządzania wydziałem ekonomicznym, idzie za tem, iż przyzwoicie dzielić się może na dwa urzędy, kuratora pierwszego i drugiego wydziału. Przeto.... kuratorya, co do swej istoty jedna (tj. fundacya) sprawowana ma być przez dwóch urzędników, t. j. kuratora wydziału literackiego i kuratora wydziału ekonomicznego, czyli posiadacza dóbr na fundusz ustanowienia literackiego przeznaczonych".

Jeszcze wyraźniej mówi fundator w dodatkowem oświadczeniu: „mam na celu naprzód korzyść publiczną i nauk z ustanowienia tego obmyślić i opatrzyć; powtóre krewnym i przyjaciołom moim, czyli ich familiom, zarazem sposobność przykładania się do usług publicznych".

Przytoczyliśmy rozmyślnie dosłowne wyjątki statutu fundacyj, aby potem dokładniej, zobaczyć, co mogą dzisiaj w Galicyi książęta.

Dodamy, że § 22 aktu dodatkowego jeszcze raz zastrzega rozłączenie kuratoryi na dwa wydziały.

A teraz zobaczmy, co w galicyjskiej rzeczywistości stało się z wolą fundatora i co się dzieje z milionowym majątkiem Ossolińskiego. Pierwszą rodziną sprawującą kuratoryę ekonomiczną na ogromnych dobrach blisko 7.000 mor-

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

I stał się cud. Samotne, jakby w ekstazie rzucone tony, padły w setki zebranych pod oknami i wstrząsnęły niemi. Demonstracya była snać samorzutną, nie kierowaną przez przewódców, którzy bardziej celowy nadaliby jej kierunek; setki, spoliczkowane obelżywym artykułem „Opinii", chciały dać ujście swemu wzburzeniu. Teraz jednak, usłyszawszy nagle gorące te tony — zostały porwane; w sercach ich coś się ruszyło, zakotłowało, warem zakipiało. I tłum dziki, rozjątrzony, przed chwilą pałający żądzą zemsty ślepej, tłum-dziecko wielkie, tak łatwe do prowadzenia, skoro się dobre jego instynkty porusza, tłum ten, do dna swej natury polski, w jednej chwili zapomniał obelg, któremi nań z tego domu ciskano, zapomniał myśli o obrachunku, które go tu sprowadziły... Z dziesiątek piersi, porwanych potężną, z otwartego okna płynącą falą, zabrzmiało wtórem:

„Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!

W saloniku wszyscy byli, jak skamieniali. Nawet Stanisław Hilary stał dziwnie zesztywniały, nieprzytomnem okiem wodząc raz po żonie, jakby dopiero po raz pierwszy ją widział, to po obecnych, jakby biorąc ich za świadków tego niepojętego dlań zajścia.

Wtem uczuł dłoń czyjąś na swojem ramieniu i głos nad uchem:

— W imię Ojca i Syna... Co to wszystko, panie dobrodzieju, znaczy?

Przed nim stał pan Franciszek, który z handelku wywabiony wrzawą uliczną, pośpieszył aż tutaj, ogłuszony, zdumiony, nie rozumiejąc nic z tego, czego ci ludzie mogą od tak dobrych chłopaków, jak Szmucyan i reszta, chcieć.

— Co to wszystko...

— Co? co? — Szmucyan odzyskał przytomność i w jednej chwili poczuł w sobie jakby strumień bezbrzeżnej pogardy dla owego tłumu, który, mając siłę, tak się okazał słabym, naiwnym, dał się złapać na patryotnikostwo.

Wydął wargi i prędko odrzekł:

— Czego chcą? Demonstracyę narodową urządzają!

Frazes, jaki mu się może niezupełnie świadomie z ust wymknął, podsunął mu w okamgnieniu myśl:

— Panie Franciszku! — krzyknął. — Niech pan narodowi podziękuje!

Pchnął go do okna.

Stary poeta, znakomitość narodowa, w jednej chwili znalazł się wobec tłumu. W oczach mu pociemniało, w głowie setki myśli zaczęły tańczyć, na skórę pot wystąpił. Ale do liczby słabych na duchu nie należał. Czuł, że ma coś powiedzieć, ale co? A cóżby, jak nie to, co ostatnie zawsze brzęczało mu w mózgu, krążyło we krwi, zrosło się z całą jego istotą?

Bez sekundy namysłu krzyknął tedy, wychylając się trochę:

— Niech żyje Polska! Niech żyje lud!

— Niech żyje! — rozległy się głosy na ulicy.

Za kilka chwil okno było zamknięte, salon pani Andzi opustoszał, ona sama — przy dzieciach; gwar natomiast ogłuszający panował w obu salach redakcyjnych. Wzbił się nad wszystkie głos Szmucyana, rozdrażniony jeszcze, ale już pewny siebie i rozkazujący:

— Panowie, my tu gadamy, gadamy, a trzeba przecie dać do numeru notatkę o całej awanturze! Boże, Boże, czyż nie za późno?!

Skoczył do telefonu, porozumiał się z drukarnią i za chwilę wytrawny dziennikarz siedział już przy biurku, wodząc kilka minut piórem w powietrzu, nareszcie zaczął pisać:

„Serdeczne owacye dla „Opinii narodowej".

. . . .

IX.

Popularność i potęga Szmucyana doszła w kołach dobrze myślących obywateli starożytnego grodu krakania do zenitu.

Był teraz uznany bohaterem idei, mężem opatrznościowym, zesłanym na urwanie łbów hydrze przewrotu, przewódcą tysięcy prawomyślnych, szukających dotąd bezskutecznie Jozuego, coby ich w ziemię obiecaną wprowadził, znakomitością narodową. Ktoby z ludzi dobrej wiary oparł się temu wrażeniu po przeczytaniu artykułu „Opinii narodowej" o wyprawionej jej szefowi owacyi?

Obszernie dziennik się o tem nie rozpisywał. Broń Boże, na to wrodzona skromność i smak dobry nie pozwalają. Krótko więc tylko, na czele kroniki niedzielnej, dał opis owego wieczornego zdarzenia. Pod wrażeniem ostatniej kampanii, prowadzonej przez redakcyę w obronie najświętszych naszych dóbr, chcąc przytem zamanifestować przeciw bezwstydnym łgarstwom i obelgom, jakich bojownikom dobrej sprawy nie szczędzi podła prasa przewrotowców — zebrało się w ostatni sobotni wieczór pod oknami lokalu redakcyjnego do tysiąca ludzi.

Byli to robotnicy, poczciwi nasi, nieobałamuceni robotnicy, wracający właśnie z warsztatów, przyłączyli się do nich w harmonijnej zgodzie majstrowie, nie brakowało też młodzieży wyższych zakładów naukowych. Imponujące to zebranie obywatelskie spotkało się z garścią żydków i innych drabów, wracających ze swojego szynkownianego zgromadzenia. Garstka ta próbowała zamącić podniosły nastrój obecnych wykrzykami i obelgami — na nic innego ta banda zdobyć się przecie nie może — została jednak zagłuszoną i zmuszoną do milczenia przez imponującą, przeważającą większość, która dała wyraz swym uczuciom odśpiewaniem patryotycznych pieśni. Do śpiewu tego przyłączyło się grono współpracowników i przyjaciół pisma, zebranych przypadkiem w redakcyi, między którymi także pań nie zabrakło, i tak przez długą chwilę obie strony zespoliły się jednym duchem, jedną myślą, śpiewem jednym, wyrażającym najgłębszą treść naszej istoty. Na zakończenie przemówił do zebranych przedstawiciel redakcyi, jeden z najczcigodniejszych weteranów żołnierzy dla świętej sprawy, a gorące, wymowne słowa jego przyjęto z bezbrzeżnym entuzyazmem.

— Niespodziewane te objawy publicznego uznania — tak się kończyła notatka — zacieśniły jeszcze bardziej węzły serdeczne, łączące redakcyę z masami swych zwolenników, i będą dla nas zachętą do tem gorliwszej, a nieustraszonej pracy w obranym raz kierunku.

(C. d. n.)

gów, była rodzina Broniewskich, której potomek Antoni Broniewski rozpił się do szczętu i zniszczył dobra do niemożliwości. Wkońcu poznano, że jest on chorym na umyśle, a w każdym razie niepoczytalnym i przed 17 laty usunięto go od kuratoryi ekonomicznej. Odtąd żyje Broniewski u swej matki i z milionowej fortuny pobiera 60 wyraźnie: sześćdziesiąt złr. na miesiąc pensyi.

Tutaj dodać należy, że za indemnizacyą i za prawo propinacyi fundacya dostała przeszło 150.000 złr., które złożono w kasie wydziału krajowego, jako depozyt kuratorów ekonomicznych, aby biblioteka miała zabezpieczone owe 6.000 złr. zapisu fundatora.

Hr. Kazimierz Badeni, ówczesny namiestnik Galicyi nie miał nic lepszego do roboty, jak wedle zasady: „*sic volo, sic iubeo*“ („tak chce, tak każe“), obalić przepisy fundacyjne i mianować „J. O. Ks.“ Andrzeja Lubomirskiego, zarządcą dóbr fundacyjnych, pomimo, że ks. Lubomirski był kuratorem literackim Biblioteki!

Ale „książę pan“ obejmujący zarząd wielkich dóbr nie myślał ani chwili sam pracować i sam zarządzać... Przeciwnie w piśmie namiestnika Badeniego z 28 października 1891 roku l. 75822 pisze namiestnik: „Gdy J. O. książe według swego oświadczenia zamierzasz do bezpośrednich (!) czynności zarządu ustanowić organ sobie odpowiedzialny za stosownem wynagrodzeniem, upraszam o przedstawienie w tym względzie propozycyi“.

Książę Lubomirski mianował więc jednego ze swych ekonomów na emeryturze, p. Kamińskiego, generalnym sekwestrem z dochodem kilku tysięcy rocznie i odtąd, tj. przez lat 11 widzimy ciekawe zjawisko: milionowa fortuna daje właścicielowi tj. p. Broniewskiemu 60 złr. na miesiąc, czyli 720 złr. rocznie. Dalsze 1000 złr. dostaje z dóbr Biblioteka, a resztę po opłaceniu podatków biorą: ekonom Lubomirskiego i wierzyciele, z których przynajmniej połowa rości sobie pretensye z oszustw dokonanych na niepoczytalnym Broniewskim, jeszcze z czasów jego rządów.

W ten sposób „przepada“ gdzieś co roku spora suma, a cały zysk Biblioteki z owej fundacyi wynosi z ogromnych dóbr 1000 złr!

Dobra powinnyby dawać i dają 35 do 40 tysięcy reńskich, czyli procent od dwóch milionów koron, tymczasem oprócz ekonoma ks. Lubomirskiego i wierzycieli, którymi w pewnej częci powinienby się zająć sąd karny za wyzyskanie niepoczytalnego p. Broniewskiego, nikt z tego nic nie ma!

Cała ta historya jeszcze w innem przedstawia się świetle, gdy się zważy, że rozstrzygnięciem c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie do l. R I. 206/00 z dnia 17 sierpnia 1900 został członek drugiej z kolei familii, p. Michał Bajer, uznany jako t. zw. „wyczekiwacz“, z prawem następstwa po niepoczytalnym Broniewskim.

P. Bajer zgłaszał się jednak nadarmo do wydziału krajowego i namiestnictwa, aby go bodaj mianowano sekwestrem swego majątku! Protekcye i wpływy nieprawnego sekwestra ks. Lubomirskiego przemogły wszędzie i Bajera odprawiono wszędzie z niczem, a ekonom Lubomirskiego i jego wierzyciele dalej rządzą majątkiem.

Ks. Lubomirski natomiast dał firmę swego nazwiska na matactwa Komitetu centralnego, jako jego prezes...

W taki to sposób fundacya Ossolińskiego, zapisana wyraźnie tylko Bibliotece i rodzinom, które spadkodawca wyznaczył, jest faktycznie w mocy i zarządzie ekonoma ks. Lubomirskiego i kilku pomocniczych figur.

Spadkobiercy zaś? Jeden dostaje 60 guldenów miesięcznie i żyje zapity, a drugi napróżno od kilku lat upomina się bodaj o oddanie mu zarządu sekwestracyjnego swojego mienia.

Wszystko to dzięki temu, że w Galicyi wpływy książęce sięgają dalej, niżby to w państwie praworządnem było wolno.

Ale jeżeli już nawet gazety konserwatywne wołają, że „brak kontroli“ w naszym kraju, jeżeli na prawo i lewo widzimy zupełną bezkarność tego czy owego magnata, wówczas wypełniamy, zdaniem naszem, najlepiej tę kontrolę, ogłaszając podobne fakta, którym nieraz trudno dać wiarę.

Jako interesujący szczegół dodać musimy, że w ciągu 11 lat rządów ks. Lubomirskiego nie było lustracyi z wydziału krajowego i namiestnictwa, tylko obie władze poprzestają na złożeniu rachunków przez księcia z dziwną, jak na nasze czasy, lojalnością...

Ks. Lubomirski stara się o sławę przemysłowca i człowieka znającego się na interesach. Sława ta może jednak bardzo rychło ucierpieć, jeżeli się pokaże, iż „książę pan“ krzywdzi z lekkiem sercem rodziny, mające niezaprzeczone przez nikogo prawo do fundacyi, na korzyść swoich ekonomów i dla uwolnienia się od płacenia swoim sługom emerytury.

To „prawo kaduka“ chciałby ks. Lubowirski tem uzasadnić, że „poprawia“ stan fundacyjnych dóbr i wkłada dochody na poprawkę budynków. Ale długoletnie wydzierżawianie folwarków wbrew poleceniu wydziału krajowego i wyrębywanie bez potrzeby lasu nie może być nazwane uczciwem gospodarowaniem, zwłaszcza, że dochodami z lat 11 możnaby całe inwentarze zaprowadzić we wszystkich dobrach i dopiero we własnym zarządzie na prawdę uczciwie gospodarzyć.

Do szczegółów jednak tej gospodarki jeszcze przy okazyi wrócimy.

Ale już teraz wyrazić musimy zdumienie i oburzenie z powodu poniewierania wolą fundatora, który nie na to z dóbr dochody dla biblioteki, nie na to pracą życia całego przygotowywał materyały dla pomocy naukowej i dla kulturalnej instytucyi w Polsce, ażeby potem jego prawnych spadkobierców w taki nieprawy sposób pozbawiono wprost prawa korzystania z dóbr ich spadkodawcy.

I ks. Lubomirski nie stoi ponad prawem, aby mógł dłużej ten stan bezprawia utrzymywać.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie ludowe w Tarnowie odbyło się w niedzielę 5 bm. po południu w sali hotelu „pod dębem“. Zagaił zgromadzenie tow. Korczyński, którego obrano przewodniczącym; sekretarzował tow. Neiss. O sytuacyi politycznej w kraju referował tow. Haecker, który omówił ostatnie wypadki galicyjskie, zwłaszcza strejk chłopski, scharakteryzował działalność poszczególnych stronnictw, wykazał konieczność walki z rządami szlacheckimi i zakończył wezwaniem do organizacyi. W dyskusyi tow. Starzyk, omawiał obecne położenie robotników tarnowskich. Tow. Łakoma domagał się dalszego prowadzenia energicznej akcyi za ubezpieczeniem na starość. Tow. Strzałkowski omawiał konieczność walki z klerykalizmem. Robotnik dzienny Banach protestował przeciw konkurencyi, którą robotnikom uczciwym robi praca więźniów. Po końcowem przemówieniu tow. Haeckera, przewodniczący zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi, powtórzonym przez obecnych, którzy odśpiewali następnie „Czerwony sztandar“. Reprezentant władzy, komisarz Wolaniecki, zachowywał się przyzwoicie.

Regulamin biura pośrednictwa pracy uchwalony na walnem Zgromadzeniu budowniczych i majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich itd. we Lwowie w dniu 19. września brzmi następująco:

1) Biuro pośrednictwa pracy towarzyszy przemysłu budowlanego (murarzy, cieśli, kamieniarzy, itd.) zostaje utworzonem na podstawie §§. 114a i 116 ust. przem. jakoteż w myśl ugody z 4 czerwca 1902 przy Stowarzyszeniu przemysłowem upoważnionych budowniczych.

2) Celem biura pośrednictwa pracy jest: a) prowadzenie ewidencyi towarzyszy przemysłu budowlanego, zgłaszających się do biura o pracę, b) pracodawcy, o ile im zwykle zajęci towarzysze nie wystarczają, zawiadamiają o tem biuro pośrednictwa pracy, którego staraniem jest bezrobotnych towarzyszy u tych pracodawców umieszczać.

3) Biuro pośrednictwa pracy będzie obowiązane przedstawiać, a pryncypałowie przyjmować przedewszystkiem miejscowych towarzyszów przemysłu budowlanego odpowiednio uzdolnionych do zatrudnienia. W razie braku miejscowych odpowiednio uzdolnionych towarzyszów, mogą być zatrudnieni zamiejscowi.

3) Towarzyszom przemysłu budowlanego wolno nie przyjmować zatrudnienia u proponowanego im pracodawcy, również pracodawcy pozostawia się wolność wyboru między poszukującymi pracy towarzyszami przemysłu budowlanego.

5) Nad czynnościami biura pośrednictwa pracy czuwa Zarząd, wybierany na jeden rok, sprawujący swe czynności bezpłatnie. Skład Zarządu jest następujący: dwóch delegatów Stowarzyszenia przemysłowego budowniczych, dwóch delegatów Stowarzyszenia przemysłowego majstrów murarskich, ciesielskich itd. i trzech delegatów Zgromadzenia towarzyszów. Przewodniczącego wybiera Zarząd z grona pracodawców, Zastępcę z grona tych trzech delegatów towarzyszów.

6) Czynności biura pośrednictwa pracy będą wykonywane przez płatnego urzędnika, mianowanego przez Zarząd a fundusze na utrzymanie tego biura będą stanowić subwencye Zgromadzenia towarzyszów, Stow. przem. budowniczych i Stowarzyszenia przem. majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich, itd., i ewentualne inne subwencye.

Regulamin powyższy i czynności biura pośrednictwa pracy wszedł w życie od dnia 1 października 1902. Regulamin nie zmienia w niczem ugody, zawartej dnia 4 czerwca 1902.

Walne zgromadzenie członków korporacyi kowali i stelmachów (majstrów) odbyło się wczoraj przed południem w Izbie rękodzielniczej pod przewodnictwem p. Vettera. Na porządku dziennym była sprawa unormowania czasu pracy dla robotników w tych zawodach. Po długiej na ten temat dyskusyi ustalono dla robotników czas pracy od godz, 6-tej rano do 6-tej wieczorem z przerwą $1\frac{1}{2}$ godziny na obiad.

Rada pracy. Komisya przemysłowa stałej Rady pracy odbędzie w poniedziałek 13 bm. o godz. 4 po południu w sali obrad statystycznego urzędu pracy w Wiedniu posiedzenie, celem obrad nad sprawozdaniem komisyi, przedłożonem przez radcę rządowego dra Carusa w sprawie trzech projektów ustaw, dotyczących spoczynku niedzielnego i świątecznego, uzupełnienia i zmiany ustawy przemysłowej, oraz umowy służbowej pomocników handlowych.

Centralizacya włoskich związków zawodowych. Towarzysze włoscy założyli „sekretaryat Izb robotniczych“, który ma służyć jako centralizacya ruchu zawodowego w całych Włoszech, oraz reprezentować włoskie związki zawodowe wobec bratnich organizacyj zagranicznych.

Strejk górników w Pensylwanii. Przewodniczący związku robotniczego Mitschell, zgodnie z życzeniami prezydenta Roosevelta, po naradzie z zarządem związku, postawił propozycyę, aby sprawę strejku górników załatwił sąd rozjemczy, którego członków zamianowałby Roosevelt. Gdyby właściciele kopalń zgodzili się na tę propozycyę, górnicy powróciliby natychmiast do pracy na dawnych warunkach. Jeśliby zaś sąd rozjemczy przyznał im podwyższenie płac, to miałoby ono moc obowiązującą od chwili podjęcia pracy. Rozstrzygnięcie wszystkich innych punktów spornych pozostawionoby również sądowi rozjemczemu. Właściciele kopalń nie zgodzili się jednak na sąd rozjemczy.

Postępek ten wywołuje w całem niemal społeczeństwie amerykańskiem wielkie oburzenie. W najbliższej przyszłości zwołaną ma być nadzwyczajna sesya ciała prawodawczego, celem obrad nad środkami, zapomocą których należałoby zmusić właścicieli kopalń do zgodzenia się na proponowany sąd rozjemczy. Przyczyną, dla której właściciele kopalń tak bezwzględnie odrzucają tę propozycyę, jest to, że nie chcą uznać robotników, jako strony uprawnionej do rokowań. Miliarderzy węglowi chcą raczej dobrowolnie poczynić strejkującym jakieś nieznaczne ustępstwa i przyjąć do pracy, niż zgodzić się na sąd rozjemczy. Jest to wszakże niemożliwem, wobec oburzenia, jakie owładnęło ludem amerykańskim wobec niegodnego postępowania właścicieli kopalń, których strach przed sądem rozjemczym — jak słusznie zauważył Mitschel — wskazuje, że mają nieczyste sumienie.

Główne żądania strejkujących górników są następujące: 8-godzinny dzień roboczy; podwyższenie płac o 5 procent w stosunku do wydobywanego węgla; ważenie wydobywanego węgla i uznanie Unii robotniczej. Od powyższych żądań strejkujący nie odstępują ani na krok.

Prasa amerykańska wyraża zdumienie, że wśród strejkujących nie panuje nędza, chociaż strejk trwa już przeszło 5 miesięcy. Nigdzie wśród strejkujących mas górników nie zauważono braku środków żywności. O przyczynie tego zjawiska wspominaliśmy już: jest nią coraz więcej się wyrabiająca solidarność wśród ogółu robotników amerykańskich, których potężne stowarzyszenia zawodowe wyasygnowały na rzecz strejkujących górników w Pensylwanii dziesiątki tysięcy dolarów. A olbrzymi ten i wprost niewidziany w dziejach strejk, wobec opornego stanowiska właścicieli kopalń, przeciągnie się prawdopodobnie na zimę.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 7 października. 1813. Wellington wkracza z wojskiem angielskiem do Francyi. — 1831. Cholera w Hamburgu. — 1871. Pożar miasta Chicago.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Wesoły lord Quex“, komedya w 4 aktach A. Pinero.

Środa: „Żołnierz królowej Madagaskaru“, komedya w 3 aktach S. Dobrzańskiego (popularne).

Czwartek: „Matka“, dramat w 4 aktach S. Przybyszewskiego.

Sobota: „Szczęście“ (La veine), komedya w 4 aktach Alfreda Capusa (nowość).

Niedziela: „Hamlet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira.

Sprawy partyjne. Tow. S. Haeker wystąpił z redakcyi „Naprzodu“ i objął obowiązki sekretarza partyjnego i zawodowego w Tarnowie, pozostając jednak i nadal stałym współpracownikiem naszego pisma. W jego miejsce wstąpił do redakcyi „Naprzodu“ tow. dr Władysław Gumplowicz.

Odczyt. W Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) odbędzie się dziś odczyt p. t. „Stosunki społeczne w zaborze rosyjskim“. Przy tej sposobności zwraca się uwagę towarzyszów, że odczyty podobne wygłaszane są stale, co tydzień, we wtorki. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór. Wstęp bezpłatny, za zaproszeniami przy wejściu.

Uroczystość Lassalowska w Stanisławowie. Dla uczczenia rocznicy zgonu Lassalle'a odbył się w Stanisławowie w niedzielę dnia 5 b. m. uroczysty poranek w sali teatralnej. Na program uroczystości złożyły się produkcye chóru robotniczego pod kierownictwem p. Linharda, oraz przemówienia tow. dra Hankiewicza ze Lwowa. W obchodzie wzięli udział prawie wyłącznie miejscowi robotnicy wraz z swemi rodzinami.

Zakaz zgromadzenia. Ruskie zgromadzenie ludowe w Kopyczyńcach zostało zakazane przez tamtejszego starostę Döltza, który zakaz ten umotywował tem, że na podstawie § 6 ustawy o zgromadzeniach zabronił z dniem 19 lipca odbywania zgromadzeń w całym powiecie i zarządzenia tego dotąd jeszcze nie odwołał. Na tej samej podstawie nie dopuszczono tam także do odbycia zgromadzenia poufnego.

Zaznaczyć należy, że wspomniany § 6 ustawy o zgromadzeniach dozwala władzom zakazywać zgromadzeń ze względu na publiczne bezpieczeństwo, że zakaz ten jednak dotyczy tylko jednego zgromadzenia. Jedynie tylko podczas stanu wyjątkowego może starosta wydać ogólny zakaz zgromadzeń, rozciągający się na dłuższy okres czasu.

P. Kozłowski w rozwlekłym liście oświadcza, że mandatu do rady państwa z okręgu Jaworów-Mościska-Cieszanów nie przyjmie, ponieważ chce pracować w komitecie centralnym. Odbędą się więc jeszcze raz wybory.

Jak się załatwia sprawy w starostwie drohobyckiem. Robotnik ślusarski I. K. pracował w Borysławiu u firmy „Mikucki et Peruc“ od 15 lipca 1901 do 31 lipca b. r. i z zarobku swego składał 2 procent do Kasy chorych. Tymczasem firma wcale nie zgłosiła do Kasy tego robotnika, którego pieniądze niewiadomo gdzie ugrzęzły przez 9 i $\frac{1}{2}$ miesiąca. Dopiero, gdy zachorował 6 maja b. r., zgłosiła go firma do Kasy chorych, podając, że robotnik ów zarabia 2 K. dziennie, podczas gdy w rzeczywistości zarabiał 4 K. Następstwem tego fałszywego zgłoszenia było to, że robotnikowi w czasie jego choroby wypłacono tytułem zapomogi tylko 1 K. 60 h. dziennie.

W sprawie tej wniósł poszkodowany robotnik zażalenie do starosty Bobrzyńskiego jeszcze dnia 19 sierpnia b. r. Od tego czasu mija blizko dwa miesiące, a podania starostwo drohobyckie dotychczas nie załatwiło, chociaż podobne sprawy gdzieindziej załatwiane bywają w przeciągu 8 dni.

Organizacya strejkbrecherów. Ze Śniatyna donoszą do „Gazety narodowej“: Za inicyatywą posła do rady państwa, prezesa rady powiatowej Stefana Moysy, zebrani wójtowie z całego powiatu, roztrząsali w kilkugodzinnej dyskusyi sprawę założenia biura pośrednictwa pracy. Ogólnie uznano coroczną emigracyę ludności za zarobkiem do Rumunii i Bukowiny za szkodliwą, tem bardziej, że emigrujący robotnicy mogą znaleźć pomieszczenie w powiecie. Na podstawie tej informacyi uchwalia następnie rada powiatowa wniosek referowany przez p. Moysę i poleciła wydziałowi powiatowemu poczynić kroki w celu rychłego w prowadzenia w życie instytucyi dla werbowania strejkbrecherów.

Z historyi systemu oszczędnościowego w Austryi. Starszy inspektor Müller, przydzielony do dyrekcyi kolejowej we Lwowie, zjechał w marcu do Przemyśla na wizytacyę ruchu i ogrzewalni i jednym zamachem obciął płace szeregowi robotników. Pokrzywdzonymi są: starszy palacz, Teodor Hruby, któremu obciął Müller wynagrodzenie za pełnienie służby w pozaobowiązkowych godzinach. Hruby w dni powszednie pracuje o 2 godziny więcej, a w niedziele i święta 6 godzin więcej. To zarządzenie Müllera jest przeciwne przepisom regulaminu pracy, wydanemu przez ministerstwo kolejowe dla warsztatów i ogrzewalń. Regulamin powiada wyraźnie, że godziny nadobowiązkowe muszą być wynagradzane. Hruby stracił na tem zarządzeniu 24 K miesięcznie. Służba Hrubego jest pierwszorzędnej wagi; obowiązkiem bowiem starszego palacza jest przypilnować, czy maszyny mają należycie „nałożony ogień“, czy są w odpowiednią ilość wody zaopatrzone, aby nie nastąpiło spalenie lub eksplozya kotła. Temu samemu losowi ulegli: Tomasz Cieliński, awizer, Paweł Sacharko, zwrotniczy, oraz Baśnica i Bargel, dozorcy toru kolejowego.

Żalącym się na tę krzywdę robotnikom, odpowiedział Müller: „My musimy robić oszczędności, zresztą bądźcie zadowoleni, że macie kawałek chleba!“

Za poradą swoich przełożonych wnieśli powyżej wymienieni robotnicy jeszcze w marcu b. r. podanie do dyrekcyi kolejowej, ostemplowane, z prośbą o usunięcie tej krzywdy. Do dnia dzisiejszego nie otrzymali na podanie odpowiedzi.

Opieka nad biednemi dziećmi. Z Przemyśla piszą nam: W ochronce św. Jadwigi w Przemyślu umieszczone jest około 150 do 200 biednej dziatwy obojga płci. Zakonnice, zarządzające ochronką, polecają tej licznej dziatwie myć się w szafliczku drewnianym w jednej i tej samej, niezmienionej wodzie. Skutek tego zarządzenia jest fatalny. Wiele dzieci nabawiło się dokuczliwych wrzodów. Władze sanitarne powinny wglądnąć w tą sprawę. Jakkolwiek zdaniem p. Piętaka władza kończy się u wrót klasztornych — zdrowie setek biednych dzieci robotników i sierót powinno w tym wypadku przełamać monachofobię naszych opiekunów zdrowia publicznego.

Ks. Stupnicki z Ottynii proboszcz ruski nadsyła nam oświadczenie, że nie zakazywał nigdy w kazaniu brania udziału w otwarciu Czytelni uniwersytetu ludowego. Jeżeli korespondent udowodni nieprawdziwość tego zaprzeczenia, gotów jest ks. Stupnicki złożyć 10 koron na cel uniwersytetu ludowego w Ottynii na ręce wydziału.

Zamordowanie kapitana. Spensyonowany kapitan honwedów, 76-letni starzec, Koloman Horwath, zamordowany został onegdaj w gminie Irsza pod Budapesztem. O dokonanie tej zbrodni podejrzywają Julię Ondo, gospodynię samotnego domku, który zamieszkiwał zamordowany starzec. Ondo, która znikła po odkryciu morderstwa, musiała mieć pomocników, gdyż na zwło-

kach Horwatha znajdują się ślady 21 ciosów siekiery, a nadto skonstatowano pogruchotanie 16 żeber. Zamordowany posiadał herkulesową budowę ciała i mimo podeszłego wieku, był człowiekiem niezwykle silnym. Biurka i szafy w mieszkaniu Horwatha znaleziono porozbijane i wypróżnione.

Dzieła Zoli w handlu księgarskim. Zmarły przed kilku dniami Zola należał do najpoczytniejszych pisarzy świata. Dzieła Zoli doczekały się niezwykłej wprost ilości nakładów. Pierwsze pod tym względem miejsce zajmuje „Debacle", którego rozsprzedano dotąd 196 tysięcy egzemplarzy. Drugiem z kolei dziełem Zoli, które cieszy się największą poczytnością, jest „Nana" (182 tysiące egzemplarzy); następnie idą: „Lourdes" (149.000 egzemplarzy), „L'Assomoir" (142 tysiące egzemplarzy), „La Terre" (129 tysięcy egzemplarzy). Najmniejszy nakład miało dzieło „Jego ekscelencya Rougon" (32.000 egzemplarzy). Ogółem sprzedano dwa miliony trzysta tysięcy tomów dzieł Zoli. Gdyby te tomy ustawiono razem tuż obok siebie, to zajęłyby one przestrzeń długości 80 kilometrów. Wartość ich wynosi przeszło 8 milionów franków, nie wliczając w to sum, jakie wypłacono nakładcy za tłumaczenia tych dzieł na wszystkie języki europejskie.

„Nowego Słowa" dwutygodnika społeczno-literackiego wyszedł Nr. 19 i zawiera: Marya Turzyma: Nowe zadania kobiety współczesnej. — Helena Gumplowicz: Z historyi stowarzyszeń spożywczych. — Stanisław Kelles-Krauz: Półśrodki. — Dr. Felicya Nossig: Czy i o ile rozwijać się może w Galicyi przemysł domowy. — Kronika. — Tadeusz Miciński: Wiersz — R. L. Stevenson: Will z Młyna. — Literatura.

Nowe linie tramwajowe w Krakowie. Na posiedzeniu rady miejskiej podniesiono, że otwarcie nowych linij opóźniło się z powodu opieszałości zarządu poczt i telegrafów. Zarząd poczt ogłasza z tego powodu następujące wyjaśnienie:

Opóźnienie robót około przełożenia przewodów telefonicznych w ulicach, któremi przebiegają nowe linie tramwaju elektrycznego, przypisać należy jedynie tej okoliczności, że niektórzy właściciele realności wzbraniali się udzielić zezwolenia na umieszczenie na ich domach konzol pod przewody telefoniczne. Układy, trwające od wiosny b. r., nie dały się dlatego do skutku doprowadzić, gdyż dwóch właścicieli odmówiło stanowczo pozwolenia, skutkiem czego w kilku punktach musi się postawić słupy, do czego potrzeba osobnego zezwolenia ministerstwa handlu, które z łatwo zrozumiałych powodów sprzeciwia się zasadniczo prowadzeniu przewodów telefonicznych w wielkich miastach po słupach, zamiast na konzolach ściennych, lub stojakach dachowych. Roboty rekonstrukcyjne już rozpoczęto i będzie się je prowadzić z możliwym pośpiechem.

Wyjazd posła Stapińskiego. „Kuryer lwow." donosi, że poseł na sejm Jan Stapiński wyjechał dziś przez Bremę do Ameryki, gdzie zabawi do Nowego Roku.

Wydział krajowy odniósł się z prośbą do posła Stapińskiego, aby w Ameryce zebrał daty dla sejmu do wniosków w sprawie opieki nad wychodźtwem.

Zupełne zaćmienie księżyca będziemy mieli w piątek dnia 17 bm. Początek nastąpi o godzinie 5 minut 17 i trwać będzie do godz. 7 minut 40.

„Gut gemacht Panther". Temi słowy telegrafował cesarz Wilhelm do komendanta kanonierki niemieckiej „Pantera", który na wodach antylskich zniszczył okręt wojenny rzeczypospolitej murzyńskiej Haiti „Crête-à-Pierrot". Cała załoga musiała opuścić okręt, który następnie Niemcy wysadzili w powietrze.

Kotau przed cesarską pieczęcią. „Frank. Ztg." podaje opis bardzo charakterystycznej sceny z Szanghaju. Z jaką czołobitnością — pisze — przystępują mandaryni do wszystkiego, co ma pewną styczność z cesarzem — świadczyć może następujące zdarzenie: Dla Austro-Węgier został niedawno zamianowany poseł chiński, podczas gdy dotąd sprawy austryackie załatwiały się przez poselstwa chińskie w Berlinie lub Petersburgu. Dla nowego posła wykonano, jak zwykle, pieczęć z podobizną cesarską. Poseł w taki sposób odbierał ją w urzędzie *taotaja* (naczelnika) Szanghaju. Ukląkł przy drzwiach, przez które jeden z mandarynów wnosił ową pieczęć. Spoczywała ona w skrzynce, wysłanej żółtym jedwabiem. Niosący trzymał skrzynkę oburącz nad swoją głową; potem złożył ją na stole, na którym gorzały 2 olbrzymie świece czerwone, oraz paliły się wonności. Teraz podniósł się poseł i zbliżył się o parę kroków do stołu, poczem trzykrotnie padał na czerwony dywan, uderzając dziewięć razy czołem o ziemię (*kotau*). Wreszcie wziął skrzynię w ręce i wzniósł ją w górę ponad głowy napływającej świty. Kolejno każdy członek świty powtarzał „kotau" przed pieczęcią. Poseł odwracał przy tem twarz na znak, że hołd nie przed nim jest składany. Cała ceremonia odbywała się wśród uroczystego milczenia...

A przecież, czy może być bardziej pobudzająca do śmiechu farsa?

Zarząd Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza we Lwowie wzywa wszystkich korzystających z biblioteki Uniwersytetu, aby książki, wypożyczone przed miesiącem i wcześniej, w przeciągu tygodnia bezwarunkowo zwrócili, gdyż w przeciwnym razie zarząd Uniwersytetu zmuszonym będzie zastosować najdalej idące środki w celu odzyskania niezwróconych książek.

Komitet krakowski jubileuszu Maryi Konopnickiej uprasza o zwracanie arkuszy adresowych, oraz list składkowych najpóźniej do dnia 10 października b. r.

Wilcze zgrzytania.

Przed paru dniami wystąpiła „Ostdeutsche Rundschau" z artykułem, zionącym ogniem i siarką przeciwko Węgrom za prześladowanie przez nich miejscowej prasy niemieckiej: barbarzyńcy, mongoli! — woła z oburzeniem organ Wolfa. Tak samo oburzał się on, gdy Węgrzy zaczęli przeteremtetować niemieckie nazwy w Siedmiogrodzie na sposób madziarski...

Ci sami wszakże wszechniemcy z radością zacierają ręce na każdą wieść o zamknięciu w murach pruskiego więzienia któregokolwiek z polskich redaktorów; z zadowoleniem notują ścieranie przez Prusaków z oblicza ziemi w Poznańskiem prastarych nazw polskich... Bo to nie odniemczanie — lecz niemczenie.

Do takiego stanu doprowadza szowinizm, mimo wieków kultury! W mózgach, nim dotkniętych, jak w basenach o dwóch kranach za pokręceniem jednakowych kurków może naprzemian syczeć palący ukrop, lub powstawać strumień o wręcz przeciwnej temperaturze. Trzeba tylko uważać na blaszki z napisami!

Nie będziemy się dłużej rozwodzili nad samym faktem, który powinien interesować bardziej moralistów i psychopatów, natomiast praktyczne skutki szału szowinistycznego naleźą w zupełności do dziennikarskiego omówienia. Państwa europejskie nie są, jak domki kamedulskie, ściśle od siebie odgrodzone i zwrócone ku sobie ślepemi ścianami: hasła, rzucone w jednym końcu, odzywają się echem w drugim, czyny, w jednym dokonywane, znajdują naśladowców — zdala nawet od słupów granicznych. Niebezpieczne jest zatem propagować zdziczenie, nawoływać do aktów nienawiści plemiennej — tembardziej, że państwa europejskie, cementowane krwią, wiązane żelazem, budowane dyplomatycznym podstępem, nie są jednolitemi i każdy naród, choć politycznie potężny, znaleźć może swoich jednoplemieńców pod obcem berłem. Za przykład niechaj służą Niemcy...

Wśród panoszącej się burżuazyi i jej pełnomocników etyka wszędzie zanika... Od czynów barbarzyńskich powstrzymywać ją może w każdym kraju jedynie jakiś cień wstydu przed resztą świata. Ale jak się wstydzić ma ona wilczych instynktów, gdy dokoła rozlega się wilcze wycie. Znów służę przykładem: gdy swego czasu burżuazyjna prasa berlińska, chcąc cudzym kosztem zabawić się w ludzkość i uczciwość, obrzuciła błotem Chamberlaina za okrucieństwa, dokonywane przez wojska angielskie w Transwaalu, odparł im hardo wódz szowinistów angielskich: „Wara wglądać w nasze sprawy, zajrzyjcie do roczników waszej wojny z Francyą", czyli inaczej: wolno smolić garnkowi — gdy wolno kotłowi. Szowinistyczna zatem prasa zapowietrza, jak sźczur zadżumiony, nie tylko najbliższe swe otoczenie, lecz niesie zarazę i dalej — sprzyja wytwarzaniu się ogólnego nastroju barbarzyństwa w całym świecie, zwącym się... „cywilizowanym". Dlatego ohydnem jest, gdy i szowiniści nasi — narodu wystawionego na tak ciężkie próby — do tego kannibalstwa się przyłączają. I jest w tem pewna Nemezis, iż robota szowinistyczna, która warstwy rządzące coraz bardziej zniepravnia, mija się z właściwym swym celem: Przyznał to Bülow, gdy mówił o królikach polskich, odczuli to Węgrzy, gdy mówił o zwęgrzenia nazw w Siedmiogrodzie, emigrują stamtąd masowo Szeklerzy, a miejsca ich zajmują Niemcy i Rumuni; doznała tego i Anglia w Irlandyi, gdy dziś w walce z land-lordami do reszty ludności irlandzkiej przyłączają się i protestanci Ulsteru, niegdyś potulne narzędzie rządowe!

Lecz wilcze stada nie przestają jeżyć swych grzbietów i zgrzytać żądnemi zdobyczy kłami...

Tylko socyaliści usiłują przeciwdziałać tym orgiom, za to w Niemczech spada na nich nazwa *„vaterlandslose Gesellen"*, we Francyi słyszą nienawistne okrzyki: *„les sans-patrie"*, w Anglii podczas wojny transwalskiej ciskali im w twarz szowiniści obelgę: *traitors* (zdrajcy).

Tymczasem w obecnej epoce politycznego zezwierzęcenia nasi towarzysze, jak osamotnieni chorążowie, jedni jeszcze trzymają w górze sztandar ludzkości — chronią go od poszarpania.

W okresie wilczym są ludźmi.

Z sali sądowej.

Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie stawał w sobotę 42-letni wyrobnik z Bochni, Jan Broszkiewicz, oskarżony o zbrodnię kradzieży, dokonanej na szkodę Andrzeja Chojeckiego w Królówce. Kradzież popełniono 12 czerwca br. Chojecki po powrocie do domu zastał otwartą komorę i zauważył brak gotówki w kwocie przeszło 1.000 koron. Podejrzenie zwrócono natychmiast na Broszkiewicza, który wiedział, że Chojecki ma u siebie znaczną sumę pieniędzy i który przed Katarzyną Wygas wyraził się, że „we dwóch łatwo te pieniadze wykraść".

Na rozprawie, której przewodniczył radca Kulikowski, oskarżony do winy się nie poczuwa i przeczy, jakoby o kradzieży rozmawiał z Wygasiową, w chwili zaś kiedy dokonano kradzież u Chojeckiego, znajdował się właśnie w Bochni, gdzie pożyczył sobie 20 K u Wawrzyńca Tabak.

Przesłuchany zaprzeczył zeznaniom oskarżonego. Inni świadkowie również obciążająco zeznawali dla oskarżonego, którego w dniu krytycznym widzieli w pobliżu domostwa Chojeckiego. Świadkowie poznali oskarżonego po sumiastych wąsach.

Po przeprowadzonej rozprawie, sędziowie przysięgli uznali oskarżonego winnym, a trybunał skazał go na pięć lat ciężkiego więzienia.

Kradzież w trafice. Do trafiki i sklepu Efroima Scharfa w Krakowie włamano się w nocy z 16 na 17 czerwca br. i dokonano kradzieży gotówki, stempli, przekazów, oraz towarów galanteryjnych na kwotę 1.334 K. O dokonanie tej kradzieży obwiniła policya niejakiego Wincentego Paparę, a mianowicie na tej podstawie, że w parę dni po kradzieży Papara usiłował wymienić 2 stemple po 5 koron. Przy rewizyi znaleziono u niego 228 K. 28 hal., 6 dukatów i 4 marki po 35 ct. Papara od 28 kwietnia br. był bez zajęcia, znajdował się wraz ze swą kochanką w nędzy, a nagle przyszedł w posiadanie znacznej kwoty i to w czasie, kiedy w trafice Scharfa dokonano wspomnianej kradzieży. Na tej podstawie prokuratorya państwa, nie dając wiary Paparze, iż pieniądze te zaoszczędził, oskarżyła go o zbrodnię kradzieży.

W poniedziałek 6 bm. zasiadł Papara na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych w Krakowie, Rozprawie przewodniczył radca Ursel, oskarżenie wnosił dr Solak.

Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli orzekli, że oskarżony nie jest winny zarzuconej mu zbrodni. Trybunał wydał wyrok uwalniający.

Telegraf i telefon.

Z lwowskiej sali sądowej.

Lwów, 6 października. Pod przewodnictwem radcy sądu krajowego Dzierzyńskiego toczy się dziś rozprawa karna, przed trybunałem sędziów przysięgłych, przeciw 57-letniemu Iwanowi Jacunowi, włościaninowi z Kamionki Bobroidy, o zbrodnię podpalenia. Akt oskarżenia zarzuca podsądnemu, że w nocy z dnia 5 na 6 kwietnia b. r. podpalił w Kamionce Bobroidy tamtejszą karczmę Eisiga Katza, skutkiem czego spaliła się karczma, jakoteż trzy budynki gospodarskie, własność Eisiga Katza, oraz sklep i ruchomości Szachny Katza, ogólnej wartości około 3000 K. Oskarżony, przesłuchiwany na dzisiejszej rozprawie, wypiera się wszelkiej winy. Wyrok zapadnie wieczorem.

Lwów, 6 października. W tutejszym sądzie krajowym karnym toczyła się dzisiaj w małej sali rozprawa karna przeciw Kazimierzowi Rozumkiewiczowi, słudze kolejowemu, ojcu ośmiorga dzieci o występek przeciw bezpieczeństwu życia. Akt oskarżenia zarzucał Rozumkiewiczowi, że pełniąc w dniu 28 lutego b. r. służbę na wieży blokowej głównego dworca przez mylne ustawienie zwrotnicy spowodował zderzenie się pociągów, w czasie którego pałacz maszyny Nr. 3882, Franciszek Jung, został silnie uszkodzony na ciele tak, że jest obecnie niezdolny do pracy. Oprócz tego doznały uszkodzenia dwie maszyny i kilka wozów. Oskarżony tłómaczył się tem, że nie był jeszcze dobrze wprawiony w ustawianiu zwrotnic, oraz że zwrotnica, którą miał ustawić, nie była opatrzona numerem. Po przesłuchaniu kilku świadków i przemówieniach obrońców i prokuratora trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.

Defraudacye kolejowe.

Lwów, 6 października. (Tel. „Naprzodu"). Józef Ritter von Trzciński, kasyer na dworcu kolejowym Podzamcze we Lwowie, uciekł, zdefraudowawszy 7000 K. Trzciński pochodził ze szlachty podolskiej, przetrwoniwszy majątek w karty i na hulanki, otrzymał przed 3 laty z protekcyi posadę kasyera kolejowego. Przed pierwszym września zameldował się chorym i niespostrzeżenie umknął ze Lwowa. Ucieczkę zauważono dopiero po 5 dniach. Jak się zdaje, przebywa on obecnie w Monaco. Dziwnem jest, że dyrekcya kolejowa nie kazała rozpisać za zbiegłym listów gończych.

Lwów, 6 października. (Tel. „Naprzodu"). Rewident kolejowy Flecker, referent koncesyj dla reparatur kolejowych, został zasuspendowany.

Austryacka „socyalpolityka".

Wiedeń, 6 października. „Fremden Blatt" donosi, że w najbliższym czasie odbędą się w ministerstwie handlu obrady, w których wezmą udział i dotyczący ministrowie fachowi, nad sprawą przeprowadzenia noweli do §§ 59 i 60 ordynacyi przemysłowej, a to w celu zastanowienia się nad wniesionemi zażaleniami. Podobno w najbliższym czasie ukaże się nowela, uwzględniająca wniesione zażalenia.

Milionowa defraudacya.

Wiedeń, 6 października. Izba sądu krajowego uchwaliła wypuszczenie na wolność dyrektora fabryki automobilów Pollacka, wspólnika Jellinka.

Zamordowanie rodziny.

Wiedeń, 6 października. Restaurator tutejszy Jan Förchtgott zabił dziś przed południem żonę i troje dzieci. Powodem tego czynu mają być kłopoty pieniężne.

Bójka z policyą.

Monachium, 6 października. Wczoraj przyszło do bójki w jednej z tutejszych winiarń. Aresztowano przytem dwie osoby i zaprowadzono na komisaryat. Tłum wzburzony obsypał komisaryat kamieniami, padły także i strzały. Policya bagnetami rozproszyła tłum. Dwie osoby odniosły rany od szabli. Jednego policyanta ukąszono w rękę.

Pogrzeb Zoli.

Paryż, 6 października. Wieczór wczorajszy minął spokojnie. W ciągu popołudnia aresztowały organa policyjne 6 osób. Dwie z nich zatrzymano w aresztach policyjnych, resztę zaś wypuszczono wkrótce na wolność, po stwierdzeniu tożsamości. Między aresztowanymi był także student rosyjski Stochinowski, przeciw któremu będzie wdrożone śledztwo, gdyż policya zarzuca mu, że podburzał zgromadzonych przeciw organom policyjnym.

Paryż, 6 października. Po pogrzebie Zoli przy wyjściu z cmentarza publiczność urządziła wczoraj wielką owacyę Picquartowi i Laboriemu. Labori wypowiedział mowę, w której podniósł: „Walczyliśmy za prawo i sprawiedliwość i dalej walczyć będziemy".

Paryż, 6 października. Na bulwarach socyaliści urządzili owacyę Jauresowi. Nacyonaliści demonstrowali przeciw niemu. Między obu stronnictwami powstała bójka. Policya przywróciła porządek.

Paryż, 6 października. Dzienniki omawiając przebieg pogrzebu Zoli, stwierdzają, że była to olbrzymia demonstracya Francyi za wolność i sprawiedliwość. Dzienniki nacyonalistyczne ubolewają nad udziałem Alfreda Dreyfusa w pogrzebie.

Strejk górników we Francyi.

Lievin, 6 października. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie robotników przy udziale 2.500 osób. Uchwalono porządek dzienny w duchu generalnego strejku.

Valenciennes, 6 października. Delegaci t. zw. żółtego syndykatu (strejkbrecherów) uchwalili dalej pracować i ogłosili odezwę, wzywającą górników do wystąpienia przeciw tym, którzy przeszkodzić chcieli ich pracy.

Strejk górników w Pensylwanii.

Waszyngton, 8 października. Wczoraj odbyła się trzygodzinna konferencya u prezydenta Roosevelta w sprawie strejku węglowego. Szczegółów brak.

Nowy Jork, 6 października. „New York Herald" donosi, że gubernator Pensylwanii postanowił „utrzymać porządek" w rewirach węglowych, nawet gdyby to uczynić mógł tylko za pośrednictwem wojska.

Aresztowanie Burów.

Londyn, 6 października. „Standard" donosi z Durbanu, że uwięziono 41 Burów, którzy powrócili z obozu jeńców na Ceylonie. Zarzucają im zdradę stanu.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Naszemu. Z korespondencyi Waszej skorzystać nie możemy, gdyż podajecie fakty przestarzałe lub zbyt drobnej wagi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Wiedeń. Stow. robotników polskich „Siła" w Wiedniu odbędzie dnia 12 b. m. o godz. 6 wieczór w lokalu stowarzyszenia roczne walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie funkcyonaryuszów zarządu. 3. Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 4. Wybór nowego zarządu. 5. Wnioski. O liczny udział członków „Siły", jak również i gości upraszają: L. Terakowski, prezes; W. Rawski, sekretarz.

Komisya zawodowa. Posiedzenie krakowskiej komisyi zawodowej odbędzie się we czwartek dnia 9 b. m. o godz. 7½ wieczór w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Uprasza się członków o liczne i punktualne przybycie

Przemyśl. Lekcye tańców w lokalu Stow. robotniczych, przy ul. Dobromilskiej 15, rozpoczną się tymi dniami. Wpisy przyjmuje tow. Teodor Cisek.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Świeżo opuściło prasę:

William Morris. Sztuka, jej troski i nadzieje. I. Sztuki niższe. Przekład Ed. Biedera. **Cena 1 Kor. 60 hal.**

Dawniej wyszły: 103

Ed. Bieder. Poezye, Ser. I. ozdobione rysunkami art. St. Machalskiego, cena 2 kor. 60 hal. w ozdob. oprawie 3 „ 60 „

NAKŁADEM KSIĘGARNI

D. E. Friedleina w Krakowie

Rynek gł. 17. — Telefon 452.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Młodzi ludzie

którzy ochotę do podróżowania mają i są wymowni mogą wyrobić sobie

= stałą egzystencyę. =

Oferty Asekuracya Kraków, Floryańska 13.

Najtańsze i najlepsze

Srebrne łańcuszki od 1 zł. Pierścionki srebrne od 50 ct.



Zegarki kieszonkowe, pendułowe i ścienne oraz budziki można nabyć w składzie

SALO SCHEUER Kraków, Stradom 6

tuż przy kościele OO. Misyonarzy.

wszelkie wyroby złote i srebrne, jakoteż wielki wybór wszelkich narzędzi zegarmistrzowskich.

Bogato illustrowane cenniki gratis i franco.— Zlecenia z prowincyi wykonuje się odwrotną pocztą. 2 6

374

Roskopfy kolejowe po cenach fabrycznych.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

Banku hipotecznego

w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe,

wydaje 3½%, i 4% asygnaty kasowe

przyjmuje wkładki na książeczki rach. bież. oprocentowując takowe po 4%

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

14 81—100

Około 1500 hektolitrów starego gaszon. wapna

nadającego się przeważnie do trynkowania (oprawy) jest do sprzedania. Adres poda dział inser. „Naprzodu" ul. Poselska 15. 10

Do nabycia przez każdą księgarnię DZIEŁO radcy med. Dra Müllera — wyszło w nowym i rozszerzonym 37. nakładzie—

O ROZSTROJU SYSTEMU NERWOWEGO i SEXUALNEGO

jakoteż o leczeniu tychże.

Zamówienia uskutecznia za nadesłaniem 1 kor. 20 hal. w markach

26 Curt Röber Brunszwik.



Za znakomite wyroby odznaczone c. k. medalem państwowym. 31

P. MORAVUS

BRÜN Grosser-Platz 6

Absolwent technicznej szkoły zegarmistrzowskiej w Biel (Szwajcarya) wykonuje i dostarcza: Zegary wieżowe dla kościołów, szkół, urzędów, budynków, fabryk, pałaców i will itd. najpunktualniej i ze znajomością fachową po najprzystępniejszych cenach. Cenniki na żądanie gratis. Eksport do Orientu.

Na Polski Stół — Polska Woda!

Woda Krościeńska

ze zdroju STEFANA — **naturalna szczawa** jest według orzeczeń pierwszych powag lekarskich WPP. Prof. Dra Sokołowskiego, Dobrzyckiego (Warszawa), Gluzińskiego, Marsa (Lwów), Pareńskiego, Jaworskiego, Krokiewicza (Kraków) itd., jedyną wodą wyśmienicie działającą w chorobach żołądka, w nieżycie jelit, w nieżytach dróg oddechowych, ostrych lub przewlekłych, w skazie moczanowej, w kamicy nerkowej, w nieżytach przewodów żółciowych i w kamicy wątrobowej. 363 11 ?

!! Przy Influency nieodzowny środek!! — Baczność na korek!

Wszelkie listy i zamówienia adresować należy:

Kraków, Starowiślna 12. Telefon 449.

Biuro: Kraków, Starowiślna 12. wszędzie do nabycia.

Znana od roku 1829.

Wszystkie składy zaopatrzone w wodę jesiennego czerpania.



Jest dumą każdej gospodyni

swojej bieliźnie piękny połysk nadać. — Tenże najłatwiej osiągnąć można jedynie użyciem

„Hoffmanna krochmalu z srebrzystym połyskiem"

z marką „kot liżący łapkę", który to krochmal dla swej wydatności, pozyskał ogólną wziętość u P. T. konsumentów.— **Wszędzie do nabycia.**

Taniość! ZDROWIE! i dobry smak!

— Baczność P. T. Gospodynie! —

NOWY ARTYKUŁ SPOŻYWCZY

„KAWA ZDROWIA"

żadną inną nie dająca się zastąpić w codziennem użyciu, ze względu na swoje rozliczne zalety!

Najlepsze odezwy powag lekarskich!

56, 61% części pożywnych!!!

Działa skutecznie na żołądek i wzmacnia nerwy!

Jedna jedyna próba dostateczna, aby zostać stałym konsumentem „kawy zdrowia"!

„**Kawę zdrowia**" nie należy uważać jako domieszkę do kawy!

Nie zawiera nader szkodliwej dla nerwów koffeiny.

Nadzwyczaj tania, gdyż cena 1 klgr. wynosi **tylko 70 centów** (1 kor. 40 hal.)

Do nabycia we wszystkich handlach w paczkach po 35, 18 i 5 centów poleca fabryka WAŚNIEWSKIEGO i GRABOWSKIEGO w PODGÓRZU (przy Krakowie).

Na wszystkich paczkach wskazanym jest sposób przyrządzania, którego należy się ściśle trzymać. 15—?

W przemyśle, prowadzonym umiejętnie i ze światłem, spotykamy wynalazki.

SALVESOL

pochłania **nikotynę,** czyniąc ją **zupełnie nieszkodliwą** dla palącego papierosy, czego **zwykła wata dokonać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek

Fabryki Tutek cygaretowych „NORIS"

W. BEŁDOWSKIEGO

Magistra farmac. w Krakowie.

Nadto polecam:

wszelkie inne gatunki tutek cygaretowych „białych i żółtych" „**MAIS**".

Na żądanie wysyłam okazy darmo i opłatnie.

Do nabycia w trafikach i handlach.

223 26 ? **W. Bełdowski.**

WSZELKICH ODPOWIEDZI lub informacyi W SPRAWACH PRYWATNYCH

dotyczących działu inseratowego

udziela

Dział inseratowy dziennika „NAPRZÓD"

Kraków, Poselska l. 15.

Za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

41

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego, pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

141 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE,

właściciel fabryki wód mineralnych.



Największy wybór GOTOWYCH NAGROBKÓW

z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i t. d.

339 12 30 znajduje się

w Krakowie przy ul. Szpitalnej l. 36

naprzeciw teatru.

Ceny nadzwyczaj niskie.

Hochstim i Ska.

Fizykalno - dyetetyczna lecznica

Dr. A. Tarnawskiego

w KOSOWIE,

(stacya kol. Zabłotów za Kołomyją)

otwarta 363 6 8

do końca października.

Rutynowany dyetaryusz

poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia pod adr. „Pisarz" Kraków, ul. Dajwór Nr. 31.

Dobre tanie zegary

z 3-letnią gwarancyą przesyła

HANNS KONRAD

Dom exportowy Zegarów i złotych przedmiotów w Brux Nr. 272 (Czechy).



Dobry niklowy zegarek rem. 3·75 ct. Prawdziwy srebrny zegarek rem. 5 zł. 80 ct. Prawdziwy srebrny łańcuszek 1 zł. 20 ct. Budzik niklowy 1 zł. 95 ct. Moja firma odznaczona została c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne. Ilustrowany katalog gratis i opłatnie.

24 46—50

Dr Edmund Kaléta

otworzył kancelaryę adwokacką w Stryju.

Zajęcia biurowego

poszukuje zaraz lub od 1-go września,

OSOBA INTELIGENTNA (wdowa),

władająca językiem polskim i niemieckim w mowie i piśmie.

Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać do działu inser. „Naprzodu" Kraków, Poselska 15, dla wdowy.

Pudełka na akta

mocne i eleganckowykonane, do użytku PP. Notaryuszy, Adwokatów, Banków etc., dostarczam na zamówienie po najniższej cenie.

Zgłoszenia proszę nadsyłać do działu inseratowego „Naprzodu", Kraków, Poselska 15. 379 2

WEDŁUG MIARY ZDUMIEWAJĄCO TANIO!

Za 24 koron i wyżej, otrzymać można eleganckie

MĘSKIE UBRANIE LETNIE

z czysto wełnianej materyi. Zarzutki od 30 kor. i wyżej. — Za eleganckie i staranne wykonanie gwarantuje. Odznaczony w Paryżu i Londynie za dobre wykonanie.

Próbki i Journale na prowincye wysyła franco.

KRIEGER S.

angielski krawiec

BUDAPESZT, VI. Váczi — Körut 31, II. Stock.

Osobne warsztaty reperacyjne.

Odnowienie i chemiczne wyczyszczenie ubrania koron 4.

Prowincyonalne zamówienia uskutecznia szybko i starannie. 16 ?

Poboczny dochód

200—300 Koron

miesięcznie zarobić sobie mogą Panowie, którzy liczne znajomości mają. Fachowe wiadomości nie są konieczne.

Oferty pod 300 Poste-Restante, Lwów.

Studentów!

przyjmie na mieszkanie z całem utrzymaniem i rodzicielską opieką, pod bardzo korzystnemi warunkami inteligentna rodzina. — Mieszkanie wygodne, suche i w pobliżu szkół. Wiadomość Kraków, ul. Nad Rudawą Nr. 14, parter.

KOMPLETNY UNIFORM

urzędnika c. k. kolei państwowej **mało używany**

tanio do sprzedania.

Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu" Kraków, Bracka l. 15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).